

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-jej rano do 1-jej w południe.

Dziś: Konrada Wyzn.
Sobota: Eucharystia i Leona BB.
Niedziela: Maksymiljana Biskupa.
Pon.: Katedry ś. Piotra w Antiochji.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 18.
Zachód 5 " 11.
Długość dnia godzin 9 " 53.
Przybyło .. 2 .. 15.

Wschód księżycy o godzinie 6 minut 40 w.
Zachód 7 " 21 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.
Dziś o godzinie 4-jej rano zimna 4° R.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Piotra Damjana i Romany
Środa: Macieja Apostoła.
Czwartek: Sygryda Biskupa.
Piątek: Aleksandra B. i Fortunata M

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Czcisława bł.; jutro Ludomila.
Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu msza św. o godz. 8-jej rano ku czci Serca Pana Jezusa.
Zgromadzenia: Miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Sala resursy obywatelskiej—godz. 8 wiecz.)—Półroczna sesja zgromadzenia szewców. (Sala magistratu—godz. 6 po poł.)
Koncerta: Koncert panien Bulewskich. (Sala ratuszowa—godz. 8 wiecz.)
Teatra: Wielki: dziś „Chata za wsią”; jutro „Giocanda” (pierwszy debiut panny Zofji Pilcówny);—Rozmaitości: dziś „Stryj przyjechał”, „Mąż i żona” i „Grzeszki babuni”; jutro „Cudzoziemiec”;—Mały: dziś „Gasparone”; jutro „Kamionka”. (Godz. 7^{1/2} wiecz.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-jej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Remanenta z funduszków miejskich, wyznaczonych etatem na utrzymanie szkół elementarnych miejskich, o ile takowe zostawały po zaspokojeniu potrzeb etatem zamierzonych, przelewane byłyby na powrót do funduszków miejskich. Obecnie, na skutek przedłożenia inspektora szkół miasta Warszawy, zarząd miejski postanowił remanentów tych nie dotaczać do ogólnych funduszków miejskich, lecz pozostawić je do dyspozycji p. inspektora szkół z przeznaczeniem na ulepszenia i udogodnienia we wspomnianych szkołach. W tym celu remanenta pozostałe po zamknięciu roku i rachunków szkolnych odsyłane będą do depozytu warszawskiego kantoru banku państwa.
W tych dniach wyjeżdża na koszt miasta za granicę upoważniony do tego przez władzę wyższą inżynier kanalizacji, kierujący biurem pomiarów p. Lichtweisa, udając się do Berlina, Frankfurtu nad Menem i Hamburga. Żądaniem biura pomiarów jest wykonanie dokładnego planu miasta Warszawy, a

także dostarczenie wszelkich planów i pomiarów potrzebnych przy budowie kanalizacji i wodociągów. Miasta wspomniane porobiły podobno w ostatnich latach znaczne ulepszenia, ułatwiające skomplikowane obrachunki zdjęć trygonometrycznych. Celem podróży p. Lichtweisa będzie zapoznanie się z najnowszymi aparatami, do pomiarów używanymi, i z ostatnimi zdobyczami nauki na tem polu w praktyce już zastosowanymi.

Magistrat warszawski prowadzi obecnie przez prokuratorję w Królestwie dwa procesa o zabór własności miejskich. Jeden, dotyczący położonych na ulicy Panieńskiej, na Pradze, zajętych przez p. Hermana Neumana, drugi prowadzi się z współwłaścicielem posesji nr 3106 dd w Warszawie, o zwrot miastu nieprawnie zajętej części gruntu i włączonej do powyższej posesji, a należącej do drogi publicznej. Na fakta ostatnie magistrat stawia świadków, którzy pod przysięgą będą zeznawać okoliczności, dowodzące słuszności pretensyj magistratu.

W sferach przemysłowych tutejszych powstał projekt otworzenia nowej wielkiej fabryki szyn stalowych i walcowni blachy stalowej, na czele której stanąć ma jeden ze znanych przemysłowców. Projektowana fabryka ma być akcyjną i założoną zostanie na prowincji, w bliskości kolei dąbrowskiej, na co wskazanych zostało kilka miejscowości.

W ciągu zeszłego tygodnia policja targowa skonfiskowała u przekupniów 6 garnicy fałszowanej śmietany, kilka funtów zgniłych grzybów, półtora wiadra maślanki i beczkę zepsutych śledzi.

W zeszłym tygodniu dopełniono rewizyj sanitarnych w 204-ch domach, a za znalezione nieporządki pociągnięto 17-tu właścicieli do odpowiedzialności sądowej.

Z literatury.
* „Nasze wzorowe gospodarstwo” — taki tytuł nosi świeżo z druku wyszła broszura p. Leona Dmochowskiego, będąca odbitką z *Gazety rolniczej*. Jest to rzecz opracowana na podstawie sprawozdań urzędowych zeszłorocznej komisji wystawowej i oprócz opisów kilku cenniejszych gospodarstw wiel-

kich, zawierająca także opisy kilku gospodarstw włościańskich.

* *Echo berlińskie* podaje w przekładzie nowelkę Juljusza Morosza p. t. *Lichtlings frühling*, wedle tekstu zawartego w *Kurjerze poznańskim*.

Ze sztuki.
* „Arcydziel sztuki plastycznej”, w bardzo pięknych fototypach, wydawanych przez Karola Diwaldę w Preszowie, z tekstem objaśniającym w języku polskim, wyszedł zeszyt 12-ty, czyli ostatni tomu I-go.

Tom ten zawiera sześćdziesiąt wspaniale wykonanych reprodukcji dzieł Rafaela, Rubensa, Correggia, Tycjana, Murilla, Van-Dycka, Rembrandta i wielu innych mistrzów.

Czwartek.
Wczorajszy wieczorek w resursie obywatelskiej nie ustępował swoim poprzednikom ani liczbą uczestniczących w nim, ani ochoczością zabawy.

Tańczono w obydwóch salach, wielkiej i małej, a i te zaledwie mogły pomieścić tańczących, których do kontredansa stawało przeszło 200 par.

W takich warunkach zabawa musiała być i była też rzeczywiście w dosłownem znaczeniu tego wyrazu bardzo gorąca.

Nie przeszkodziło jej to jednak przeciągnąć się do godziny 4-jej rano, to jest znacznie dłużej niż pierwotny regulamin czwartkowych wieczorów zastrzeżał.

Ale cóż robić, kiedy do zabawy jest ochota? Że wieczory czwartkowe mają rację bytu i odpowiadają warunkom zabawy obecnej chwili, najlepszym tego dowodem jest stały kontyngens gości, bywających na wszystkich tych wieczorach.

A tajemnica tego ich powodzenia tkwi w... oszczędności, której dotychczas panie nasze, przyznać to im trzeba, dość ściśle przestrzegają.

Z dobroczynności.
Wczoraj w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności o godzinie 5-jej wieczorem odbyły się dwa posiedzenia wydziału dochodów niestających, co do urządzić się mającej maskarady z tombolą.

Zabawa ta, z powodu braku dostatecznej liczby fantów, odłożoną została do lata, a tymczasem upro-

ko samosiódm, ale z ludźmi dobrze uzbrojonymi a po żołniersku, bez żadnego taboru. Pan Bał w dziesięć koni, nie licząc podwodnych, lecz ciągnął cztery wozy za sobą. Nikodem Borowski, Laskowski Korabita, Ossorja-Bukowski, Nieczuja-Urbański, Guldenstern-Łoś, każdy w sześć koni; trzech Popielów, każdy z jednym tylko pacholkiem, bo byli ubodzy, choć zaci ni ludzie i bardzo piękni żołnierze, a wreszcie Abraham w dwanaście koni, ale niebardzo pokazanych, a już co do jego ludzi, to była to jakaś horda, na których też inni pacholikowie się bardzo skarżyli, że kiedy z nimi obozowali na polach za zamkiem, to musieli się pilnować przed nimi, bo nawet buty im kradli z namiotów. A gdy przychodziło do kłótni, to trudno się było z nimi dogadać, bo niektórzy z nich mówili tylko po włosku, drudzy zaś po węgiersku, a całe nie rozumieli po polsku. Szczęście, że Szumiło, uzbrojony w kozacką nabajkę, w twardej trzymał ich ryzach, inaczej byłiby cały obóz roznieśli.

Tak kasztelan wyruszył nareszcie ze swoją wyprawą na św. Ignacy, w ten sam dzień, kiedy Rafał miał iść z Krzysią do ślubu. Lecz szli powoli, po dwie albo trzy mile na dzień, ażeby koni nie zmęczyć, gdzie też Mruk jechał wózkami przed nimi, prowadząc kuchnię i prowianty za sobą i przygotowując obiady i noclegi dla kasztelana i jego przyjaciół.

A nocowali zawsze po gospodarach i chatach chłopskich, płacąc za wszystko i nie zajeżdżając do dworów, aby się szlachta nie skarżyła, że wojska ją objadają. A i tak jeszcze niemało było kwilenia, że

miał termin w sądzie a czwarty kłtnię z sąsiadem i bał się, że kiedy z ludźmi na tak daleką wojnę pociągnie, to mu tymczasem sąsiad folwark zajadzie.

Sam nawet kasztelan, chociaż taki gorący miłośnik ojczyzny i dbały o splendor jej sławy, jakoś nie mógł tak prędko się wybrać: to rządy trzeba było naprawiać, to wozy kować na nowo, to namioty podszyczać, to inne gotować przybory, a kiedy ksiądz kantor już w pierwszym tygodniu wyruszył, (nikt nie wiedział dlaczego się tak pośpieszył, chyba, że mu pilno było błogosławić rycerzy przed wojną) to sam kasztelan ledwie pod koniec lipca był gotów.

Tak się to wówczas spóźniały wszystkie wyprawy wojenne; zamiast wyruszyć w kwietniu, a wreszcie w maju, kiedy już konie mogły dobrze się napaść na trawach, najwcześniej zbierały się w lipcu lub sierpniu—a tymczasem tatarzy wstawali raniej i o tej porze bywali już u Podhajec i u Złoczewa, a często nawet pod Lwowem.

A chociaż późno, to przecie jeszcze się wszyscy nie szli, jak to zwykle bywa u takich żołnierzy, co służą z laski. Toż i u kasztelana niewielu ich się zebrało.

Wprawdzie wówczas w tych górach szlachta jeszcze nie tak gęsto obok siebie siedziała, jak w sto lat później, kiedy jej tam się roiło jak mrowia, lecz za to wówczas szlachcie siedział na większym majątku, był zamożniejszy, trzymał dwór wielki i zwykle ze znacznym pocztem na wojnę wyjeżdżał.

Do kasztelana najpierwszy Rafał przyjechał, tyl-

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Listy te porozbiegały się po Małopolsce i Rusi już w pierwszych dniach Lipca—i zrazu wielkie pomiędzy szlachtą sprawy wrażenie. Jak gdyby kto pomiędzy stado wróbli wystrzelił, tak wzięli latać poklinając i starych żołnierzy, którzy swoje misurki już knur na gniazda oddali, ażeby konie swoje karmili a chędożyli pancerze.
Już też i koń w cenie podskoczył a jaki taki panieholik, co tam gdzie jakich lat parę poleżał w obłokach, przebiegał w barwie a jeszcze i lafy wymagał, jakiej nigdy nie miał w swem życiu.
Niewiele brakowało, że i stary Mleczek nie ruszył, bo mu się zdało, że będzie to wojna wdzięczna i obłowna—a już Pietraszka to tylko sama Rybka potrafiła powstrzymać.
Ale już w jaki tydzień ogień ten zaczął zwolna przysasać. Jednego żona nie chciała puścić w takie dalekie kraje, drugiemu ojciec zachorował, trzeci



szono 10-iu członków o zajęcie się zbieraniem przedmiotów do rozlosowania.

Na posiedzeniu wydziału kasy pożyczkowej przyznano 32-m osobom pożyczki, w ogólnej sumie rs. 4,464.

= Dla kasy jałmużniczej.

Dzisiejszy zastój ekonomiczny powiększa liczbę ubogich, a stan sanitarny Warszawy, jak zwykle w tej porze roku, bardzo jest smutny: choroby pierśiowe, gorączkowe oraz dyfteritis grasują wśród najuboższej ludności.

Towarzystwo pań św. Wincentego, opiekujące się ubogimi chorymi, nie może wystarczyć wobec wrażliwej ich liczby, zamierza zatem udać się do niezawodzącego u nas nigdy miłosierdzia publicznego.

Zarząd towarzystwa powziął myśl urządzenia wieczoru muzycznego, który ma zasilić jego kasę jałmużniczą.

Dla urozmaicenia dorocznego rautu przygotowują się rozliczne nowości: orkiestra, śpiewy, tombola z gustownymi niespodziankami i pięknymi fantami i t. p.

= Z biura meteorologicznego.

Sposób układania sprawozdań miesięcznych ze spostrzeżeń stacyj meteorologicznych zostanie zmieniony w ten sposób, że obserwacje każdej stacji będą z osobna uwidaczniane i zestawiane wstałym porządku, tak, że z końcem roku wszystkie takie tabele razem złożone stanowią będą rocznik, mogący służyć do porównawczych studiów klimatologicznych.

Z powodu wprowadzania właśnie tej zmiany, sprawozdanie miesięczne za styczeń ogłoszonym zostanie dopiero z końcem tego miesiąca.

Ilość stacyj meteorologicznych zwiększa się zwolna wprawdzie, lecz stale.

Zarząd biura meteorologicznego otrzymał przyrzeczenie od dyrekcji kolei wiedeńskiej, że na dwóch stacjach tej drogi urządzone zostaną obserwatoria meteorologiczne, a mianowicie w Piotrkowie i w Zawierciu lub Zabkowiecach.

Jest nadzieja, że i dyrekcja kolei nadwiślańskiej zgodzi się na urządzenie jednej lub dwóch stacyj meteorologicznych na swej linii.

= Reorganizacja.

Stowarzyszenie szweców warszawskich, które skutkiem nieudolnego kierownictwa chyliło się do upadku, myśli obecnie o radykalnej reformie i reorganizacji wewnętrznej.

Przed kilku dniami miało się już odbyć ogólne zebranie członków, mające powziąć stanowcze uchwały w tym względzie, z powodu jednak nieprzewidzianych okoliczności nie mogło przyjść do skutku, i ponowny termin zebrania oznaczono na dzień 7-my marca.

Spodziewać się należy, że stowarzyszenie to, nauczone smutnym własnym przykładem, potrafi wejść na właściwą drogę i na niej się utrzymać, pamiętając przede wszystkim, że głównym warunkiem powodzenia każdego przedsięwzięcia jest słowność i rzetelność, a siłą każdego stowarzyszenia karność i porządek.

Przy tej sposobności należy nam podnieść obywatelski postępek jednego z przemysłowców tutejszych,

p. Temlera, który pragnąc podniesienia się i rozwoju tego stowarzyszenia, przyrzekł weksel na 1,000 rs., jakie mu się należą od tegoż, zupełnie zniszczyć w razie, jeżeli stowarzyszenie przekona swoim dalszym postępowaniem, że istotnie weszło na dobrą drogę rozwoju.

Weksel ten p. T. złożył już do depozytu jednego z tutejszych rejentów.

= Ciekawy szczegół.

Na dowód, że ksiądz Dinder, arcybiskup-nominat gnieźnieński, włada wcale dobrze polskim językiem, przytaczamy następujący szczegół:

Zamieszkała obecnie w naszym mieście i znajdująca się w szpitalu oftalmicznym szarytka siostra Józefa, bawiąc przed kilku laty dłuższy czas w Królewcu, zawsze spowiadała się przed ks. Dinderem i tylko po polsku, ponieważ sama po niemiecku nie umie.

Nadto ks. Dinder w prywatnej rozmowie z siostrą Józefą chwalił się dokładną znajomością naszych celniejszych pisarzy kościelnych i mówców, jak Skargi i Birkowskiego, a książkę do nabożeństwa, ułożoną przez arcybiskupa Dunina, znał wybornie i zalety jej podnosił.

Ta wiadomość, w połączeniu z innemi, obudza nadzieję, że dostojny nominat nie będzie się czuł obcym wśród swoich djecezan.

= Młode kartofle.

Na rynkach ogrodniczych spostrzegamy świeże inspektowe kartofle.

Nowalja ta, kosztująca funt kop. 40, jest dostępną dla bogaczów...

= Powrót mody.

Według zapewnienia tutejszych przedstawicielek mody, w salonach paryskich zmartwychwstaje moda... zażywania tabaki tak przez panów, jak i panie.

Małe misterne tabakierki służą do przechowywania tego specjału.

Oby tylko nasze panie nie zechciały naśladować ekscentrycznych koleżanek z Paryża...

= Idjosynkrazja.

W Warszawie przebywa pewna dama, cierpiąca na wstręt do koni.

Skutkiem idjosynkrazji tej niepodobna jej skłonić, aby wsiadła do powozu zaprzężonego w te zwierzęta.

Wstręt rzeczony tak jest niepohamowany, że osoba, o której mowa, na sam widok koni dostaje dreszczów, a czasem do zupełnego dochodzi omdlenia.

= Zimna kąpiel.

W dniu wczorajszym za mostem kolejowym robotnik, trudniący się wyrąbaniem lodu na Wiśle, przez własną nieostrożność poślizgnął się i wpadł do wody.

Jedynie dzięki przytomności i sile towarzysza został on uratowany od utonięcia.

Zimna kąpiel nie przeszkodziła niedoszłemu topielcowi zajmować się dalej pracą bez zmiany odzieży...

= Jeszcze o pojedynku amerykańskim.

Smutna sprawa pojedynku amerykańskiego między dwoma wyrostkami została nareszcie wyświetlona.

ie ląki powypa-ali, chociaż to już było po sianokosach, bo Małopolanie od dawnych czasów nie mieli wojny u siebie i od przechodów wojska całe się byli odzwyczajali.

Niektórzy zaś jeszcze się z nich naśmieli, mówiąc: Myślicie, że idziecie pod Wiedeń, onoż to król jegomość bardzo niemądreby sobie postąpił, gdyby was tam poprowadził, a kraj ogolcił; postawią was na granicach, abyście Turków nie wpuszcili do Polski, kiedy się przejadą po karkach cesarskich, a na tem wasza wojna się skończy.

Takie też wieści umyślnie rozsiewano w Warszawie, raz, aby nie obudzać niechęci w tych wojskowych, którzy należeli do partji francuzkiej a obawiali się niewdzięczności Rakuszan, a potem podobno dlatego, że jeszcze nie wyszły traktaty zawarte pomiędzy Polską, a cesarzem tureckim, w czem też niektórzy skrupuły znajdowali.

Jeno że ludność wiejska bardzo się wtedy była rozmnożyła w tych krajach, więc pacholcy się im nastęrczali, prosząc, aby ich brali ze sobą, inni zaś, jako bardzo nabożni, czepiali się do nich, chcąc razem z nimi bronić świat katolicki od pogan; ale ich napędzano, bo też i broni dla nich nie było.

W dziesięć dni, albo mało co więcej, przyciągnęli pod Kraków i rozlokowali się na Podgórze, kiedy król już był w Łobzowie, odprawiając nabożeństwa po kościołach krakowskich i przeglądając nadchodzące komendy.

Kasztelan rankiem pojechał do króla i zaraz tam gdzie przepadł pomiędzy panami. Nie było go dwa dni, a tymczasem jego towarzysze się porozchodzili, bo

też każdy z nich był towarzyszem w jakiejś chorągwi. Popiele zaś poszli do regimentów niemieckich, gdzie też i dawniej służyli. I Rafał byłby także poszedł, bo jego chorągiew stała u Prokocima, ale nie chciał brata porzucić, nie wiedząc, co się z nim stanie.

Nareszcie kasztelan wrócił i bardzo pięknie się sprawił, bo przywiózł dla Abrahama patent na towarzysza w chorągwi husarskiej królewicza Aleksandra.

Była to prawie najpiękniejsza chorągiew ze wszystkich, poręcznikiem w niej był pan Zwierzchowski, podkomorzy łomżyński, *princeps nobilitatis*, lecz także *princeps* pomiędzy rycerstwem, bo sławny był w całym wojsku z żelaznego rygoru, z zimnej krwi, jaką nikt się nie mógł pochwalić, i z owej siarczystej odwagi, z którą gotów był zawsze, na rozkaz hetmana, ze swoją chorągwią choćby na całą armję uderzyć.

Był to człek mało słuszniejszy od innych, ale bardzo baczysty, ledwie czterdziestoletni, ale już siwiejący, z surowemi siwemi oczyma i krzaczystemi wąsami, mało mówiący, często prawie ponury, twardego charakteru jak skała, twardego serca w sprawach wojny i służby, choć po za służbą można go było i do rany przyłożyć.

W jego chorągwi służyło dużo starych żołnierzy, ale i paniczów było niemało. Który szlachcic zamożny chciał swemu synowi otworzyć drogę do zasług wojskowych, to Zwierzchowskiego gotów był ścisnąć za nogę, bo już to było wielkim zaszczytem, kiedy kto mógł o sobie powiedzieć, że choć kilka miesięcy przesłużył w chorągwi królewicza Aleksandra.

Młody B., pomimo nalegania ze strony rodziców, nie chciał wydać nazwiska przeciwnika, ten jednak sam przyszedł do państwa B. z prośbą o przebaczenie.

Jest to rówieśnik ich syna, przygotowujący się razem z B. u jednego z nauczycieli do zdania egzaminu.

Poszło im o bagatelkę, lecz podczas wzajemnej sprzeczki zapalczywy N. wymierzył koledze policzek.

Ztąd nastąpiło wyzwanie i wybór pojedynku amerykańskiego w taki sposób, że który z nich w ciągu godziny bez pomocy słownika wypisze więcej wyrazów łacińskich, ten się uważa za zwycięzcę.

Okazało się po sprawdzeniu, że B. napisał w znaczonej chwili o 7 wyrazów mniej, miał w umrzeć, a rodzaj śmierci był dowolny.

Nikt ani o zajęciu, ani o pojedynku nie wiedział.

Przeciwnik N., po rozstrzygnięciu oryginalnego losowania, błagał B. aby to uważał za żart, lecz ambitny chłopiec z silnem postanowieniem zażył truciznę.

Teraz na usilne domagania się i przeprosiny towarzysza, w połączeniu z błaganiami rodziców, dał słowo, iż wszystko puszcza w niepamięć i na swoje życie więcej zamachu nie uczyni.

Biedni rodzice po paru dniach niepokoju odechnęli nareszcie, upewnieni, że syn słowa dotrzyma.

Tak więc wszystko ułożyło się bardzo dobrze, niewiele jednak brakowało do nieszczęścia.

= Zniknięcie.

W dniu wczorajszym z rana panna * * * wraz z drużkami oczekiwała na przyjazd narzeczonego, z którym miała być połączoną związkami małżeńskimi.

Gdy oczekiwany nie zjawił się, posłano jednego z drużków, który drzwi mieszkania młodego człowieka znalazł zamknięte.

Natomiast stróż domu doręczył wysłańcowi list, w którym narzeczonego zawiadomil, iż „przyszedł do przekonania, że małżeństwo wkłada zbyt uciążliwe obowiązki, to też cofa się, aby nie być powodem nieszczęścia dotychczasowej narzeczonej.”

Co prawda, rozmyśli przyszedł trochę za późno.

= Kradzieże.

Na Bednarskiej pod nrem 11-ym z mieszkania Hersa Fersztendiga skradziono rozmaite rzeczy wartości 150 rs.— Na Hożej pod nrem 52-ym w mieszkaniu J. Bobińskiego została spełnioną kradzież garderoby i bielizny. — W ścieżce na Podwalu p. L. Manugiewiczowi skradziono prawie całą rękę czapkę barankową wartości 15-u rs.— Na Muranowskiej pod nrem 23-ym ze strychu skradziono bieliznę. — Wreszcie kradzieże garderoby i bielizny zostały spełnione pod nrem 37-ym na Niskiej i pod nrem 10-ym na Nalewkaach. — W dniu onegdajszym na stradze na ulicy Wileńskiej pod nrem 417-ym złodzieje opróżnili z zapasów zimowych pięć piwnic, należących do lokatorów.

= Falszywe banknoty.

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą przytrzymał się kas kobietę, zmieniającą fałszywe banknoty pięćdziesiątka.

Ponieważ znaleziono przy niej więcej takich fałszywków, więc została odprowadzoną do cyrkułu i śledztwo zarządzone.

= Straszne poparzenie.

W dniu wczorajszym Leokadja Jabłońska, właścicielka sklepu z wiktuałami na Długiej pod nrem 10-ym, grzejąc się przy piecu, wypadkowo zapaliła na sobie ubranie.

Zwierzchowski był też tam panem wszechwładnym, bo królewicz jeszcze był małym chłopcem i do tych rzeczy nie mógł się mieszać, chyba, żeby sam król w zastępstwie syna jakie słówko tłumaczył. Zwierzchowski zaś rzadko komu robił trudności, a często, zwłaszcza przed samą kampanją, przyjmował towarzyszy nawet nad komplet, tylko jeżeli który z nowozaciężnych liczył na niego, że go będzie szanować, to się przeliczył, bo właśnie tacy woluntariusze mieli najcięższą służbę u niego.

Toż kiedy kasztelan oddał patent Abrahamowi, rzekł zaraz do niego:

— Byłem ja także u Zwierzchowskiego, bo mi jest przyjacielem od lat niepamiętnych, ale był także za tobą u króla. Wiedz że waś o tem, że to to wola królewska, a pomnij, że to jest najpierwsza chorągiew, na którą król przed wszystkiemi innemi jest łaskaw.

A Rafał dodał do tego:

— Kochany bracie, nie wątpię o tem, że będziesz stawał walecznie, bo to jest w krwi naszej, ale powiadam tobie, nie daj-że Boże czem się poszkapię, byłby to wstyd dubeltowy, bo to bardzo głośna chorągiew.

Ale Abraham tylko uśmiechnął się na to i rzekł jak człowiek, który swego jest pewny:

— Nikt pewnie Polakom waleczności nie ujmie, ale po cudzych krajach biją się czasem jeszcze lepiej jak w Polsce, gdzie też i ja się bijałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przestraszona kobieta cała w płomieniach wybiegła na ulicę.

Przechodnie z przerażeniem ujrzeni tę żywą pochodnię. Dopiero policjant pośpieszył z ratunkiem Jabłońskiej i ogień ugasił.

Nieszczęśliwą ze strasznymi poparzeniami na całym ciele odwieziono do szpitala.

Ślaba jest nadzieja, aby Jabłońską można było uratować.

== Pożar.
W dniu wczorajszym w mieszkaniu S. Merla na Skórcznej pod nrem 2-im wynikił pożar.

Spaliła się szafa z rzeczami oraz rozmaite sprzęty. Ogień stłumili domownicy.

== Bal maskowy.
Towarzystwo dobroczynności w Łodzi postanowiło urządzić dla zasilenia funduszu swjej kasy bal maskowy.

Zabawa ma się odbyć d. 6-go marca.

== Teatr lubelski.
Dyrektor teatru lubelskiego prosi nas telegraficznie o oświadczenie, że teatru wcale nie zamykał.

Przedstawienia odbywają się codziennie.

== Dwie kapele.
W m. Ostrołęce sformowała się z 24-ch ochotników drużyna muzyczna, która grywa w czasie uroczystych nabożeństw w kościele i na różnych zabawach.

Uczy ich grać w dniu świąteczne kapelmistrz Malinowski i jego pomocnik Radzikowski.

Druka kapela powstała w r. z. we wsi Zwierzyniec, w lubelskiem, z inicjatywy czecha Wodziczka.

Sklada się ona z dwóch kompanij rzemieślników i oficjalistów dworskich, w liczbie 34-ch osób.

== Konkurencja z koleją.
Pomimo otwarcia kolei dąbrowskiej, omnibusy żydowskie, t. zw. „sztajnkelerki” i „szmulerki”, kursują bez przerwy pomiędzy Warszawą, Radomiem i Kielcami.

Konkurencja jest nawet dość łatwa, gdyż przejazd omnibusem jest tańszy niż koleją, a różnica w czasie jazdy dla tych, co muszą liczyć się z groszem, niewiele zwykle stanowi, tembardziej, że kołami jedzie się prosto, a droga koleją jest znacznie dłuższa.

== Patriarcha.
W Perejesławiu, gub. kijowskiej, zmarł Abraham Sribny, starozakonny, w wieku lat 117.

Zmarły wśród ludności żydowskiej od lat wielu uważany był za patriarchę całego miasta.

Abraham Sribny przeżył ośm żon i jeszcze w roku ubiegłym chciał się żenić po raz dziewiąty.

Zachował on w całej pełni przytomność i świeżość umysłu do ostatnich dni życia.

Najstarszy syn Sribnego liczy obecnie 82 lat.

== Ofiary zimy.
W dniu 4-ym b. m. na drodze do wsi Helenice, w powiecie łukowskim, znaleziono zasypaną śniegiem, nieżywą 39-letnią Rozalję Łogoską.

W dniu 3-im b. m. we wsi Sosenkowo, w powiecie płońskim, 15-letni Władysław Gralewski, zdążając do folwarku w czasie zadyłki, która zasypała otwór nieprzykrytej studni, wpadł do tejże i utonął.

W dniu 5-m b. m. na drodze leśnej, prowadzącej do wsi Srebrna, w powiecie płońskim, okoliczny mieszkaniec Franciszek Karpinski, idąc do domu podczas mrozu i chcąc na drodze odpocząć, zasnął, w następstwie czego zmarł.

Z s ą d ó w.

O fałszerstwo.

Sprawa o puszczenie w obieg fałszywych papierów kredytowych wobec licznego audytorjum toczyła się w dalszym ciągu w dniu wczorajszym.

Po rozpoczęciu posiedzenia zabrali głos obrońcy Berkrantowej i Rappaporta: pp. Lewin i Szymański, poczem o godzinie 1-iej z południa po raz drugi przemówił popierający oskarżenie towarzysz prokuratora Krassowski. Tym razem opierał on swe wywody na dostarczonych przez śledztwo sądowe danych, z pominięciem niejako zeznania najważniejszego w tej sprawie świadka F.

Po zwawych replikach obrońców Peplowskiego, Lewina i Szymańskiego, sąd o godzinie 5¹/₂ po południu wyłożył wyrok, skazujący Abrama Glassa i Fajgę Berkrant za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywych pieniędzy, po pozbawieniu wszystkich praw pierwszego na zesłanie do ciężkich robót na lat cztery, poczem na dożywotnie osiedlenie, drugą zaś na osiedlenie w Syberji. Ignacy Glass, Rappaport i Czamański zostali uniewinnieni.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie trzewików balowych.

Piękne czytelniczki, przeczytawszy tytuł, posądzić nas gotowe, że zapóźno z podaniem środka tego występujemy; naszym zdaniem przyjdzie on w samą porę ku ko-

cowi karnawału, kiedy zapas balowych trzewików, już używanych, znajduje się w szafie, można je zatem będzie zużytkować, co na ciężkie czasy ma swoje znaczenie. Otóż trzewiki materjalne wypycha się jednostajnie i mocno sianem lub słomą, następnie bierze się kawałek płótna, zwija w kółko stożkowate, macza je w rektyfikowanym oleju terpentynowym i wyciera miejsca zbrudzone w kierunku nitki, aby materji nie przedrzeć. Uczyniwszy to, należy jak można najprędzej wysuszyć w cieple, a gdyby miejsca te nie były jeszcze czyste, trzeba je wyczyścić szczoteczką do zębów, umoczoną w spirytusie i wodzie. Co do trzewików atlasowych, to należy je czyścić gałgankiem bawełnianym, umoczanym w wyskoku, a potem wycierać do sucha czystym gałgankiem. Lepiej jeszcze, szczególnie jeżeli są plamy, czyścić za pomocą kawałka płótna, umoczanego w benzynie, tak samo, jak przy praniu rękawiczek.

V.

— Od dnia 1 (13) stycznia do 1 (13) lutego 1886 r. otrzymano ofiary pieniężne na rzecz przytułków noclegowych od osób następujących:

Hr. Michaliny Kossakowskiej—rs. 10, p. Konstantego Górskiego—rs. 30, p. Amalji Keller—3 i p. Karola Ditrycha z Żyrardowa—rs. 500, razem rs. 543.

Oprócz tego nadeszła: NN. 50 biletów do łazienek parowych i 173 porcje kolacji dla przytułku przy ulicy Żelaznej, felczer zaś Kasperski ofiarował nieść usługi swe bezpłatnie w tymże przytułku.

W przeciągu tegoż czasu wydatkowano: na chleb rs. 220 kop. 42¹/₂, za 40 funtów herbaty p. Istominowi rs. 60, za 1000 funtów cukru p. Janowi Bersonowi rs. 100, na utrzymanie służby w przytułkach za miesiąc styczeń rs. 104, za naftę i sodę rs. 15 kop. 68, za szpagat i splecenie mat rs. 33 kop. 30, za drzewo rs. 6 kop. 50, na drobne wydatki dla przytułków rs. 18 kop. 25, razem wydatkowano rs. 558 kop. 15¹/₂.

W przeciągu tegoż czasu korzystało z noclegu w ogólnej liczbie mężczyzn 5309, kobiet 1815, razem 7124 osób, którym wydano herbaty gorącej kubków 14248 i chleba funtów 7124; od otwarcia zaś nocnych przytułków, to jest od 1 (13) listopada 1885 r., do 1 (13) lutego r. b. nocowało mężczyzn 13,292, kobiet 5103, razem osób 18,392, którym wydano herbaty gorącej kubków 36,790 i chleba funtów 18,395.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Wysiekierskich **Berska**, wdowa po jenerale inżynierji, opatrzona św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnąła w Bogu dnia 17-go lutego, przeżywszy lat 73. Msze święte odbywać się będą przy zwłokach zmarłej we czwartek i piątek od godziny 10-iej rano w mieszkaniu przy ulicy Wareckiej № 11, w sobotę zaś nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele św. Krzyża o godzinie 11-iej i pół, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. W głębokim smutku pogrążeni: syn, wnuczka, wnuk i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na te smutne obrzędy. 5—655—

† Ś. p. Feliks **Arendt**, dentysta, zmarł dnia 18-go lutego r. b., przeżywszy lat 54. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 20-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie 3-iej i pół po południu z kościoła ewangelicko-reformowanego. 2—673—

† Dnia 20-go lutego r. b., to jest w sobotę, jako w wigilję imienia ś. p. Eleonory z Jaroszyńskich **Pusch**, odprawione zostanie w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej o godzinie 10-iej i pół zrana nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —657—

† W dniu 20-ym lutego r. b., to jest w sobotę, o godzinie 9-iej zrana w kościółku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefy **Hryniewiczowej**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich oraz familję zmarłej. —225—

† Dnia 20-go lutego r. b., to jest w sobotę, jako w wigilję imienia ś. p. Eleonory z Biskich **Włoczewskiej**, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o godzinie 8-iej i pół zrana, na które mąż wraz z synem i synową zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —661—

† *Sprostowanie.*—W nrze 44a w ogłoszeniu o śmierci ś. p. Kamilli z Połtowiczów **Wyleżyńskiej**, czytać należy: przeżywszy lat 29, a nie 39, jak to mylnie wydrukowano.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 18-go lutego.—Wydany został zakaz werbowania do legjonu węgierskiego w Serbji, tudzież wywozu koni do tego kraju.

Berlin 18-go lutego.—Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego deputowany socjalno-demokratyczny Singer zapewniał, że policja berlińska utrzymuje agentów prowokacyjnych, którzy nakłaniają do zamachów dynamitowych.

Berlin 18-go lutego.—Przedstawiciele państw południowych w radzie związkowej głosowali dzisiaj także za monopolem wódeczanym; zapewne więc pa-

stwa te gotowe są zrzec się zastrzeżonych praw swych co do podatku od wódki.

Berlin 18-go lutego.—Rada związkowa przyjęła jednogłośnie projekt pruski monopolu wódeczanego.

Londyn 18-go lutego.—*Daily News* doradza Grecji aby zaufała Gladstonowi i uległa na teraz woli mocarstw.

Konstantynopol 18-go lutego.—Dotąd Rosja w urzędowy sposób nie przedstawiła W. Porcie swoich zastrzeżeń przeciw umowie turecko-bułgarskiej. Osoby, mające styczność ze sferami dyplomatycznymi twierdzą, że zarzuty Rosji zwracają się przeważnie w następującym kierunku: 1) w konwencji nie powinno być mowy o „księciu Aleksandrze”, lecz o „księciu bułgarskim” w ogóle, tak, żeby takowa dała się zastosować i do każdego następcy dzisiejszego księcia Bułgarji; 2) warunek dostarczania sobie nawzajem kontyngensów posiłkowych przez Turcję i Bułgarję powinien być usunięty; 3) mocarstwa zastrzegają sobie prawo przyzwolenia po pięciu latach na odnowienie mandatu księcia bułgarskiego do zajmowania urzędu gubernatora jeneralnego W. Porty w Rumelji; 4) komisje turecko-bułgarskie, które zająć się mają rewizją wschodnio-rumelijskiego statutu organizacyjnego i innemi reformami wewnętrznymi w Rumelji, mają być zastąpione przez komisje międzynarodowe.

Konstantynopol 18-go lutego.—W. Porta zarządziła nową dyslokację wojsk. Znaczne siły wojskowe, zgromadzone dotąd nad granicą bułgarską, zostały wysłane do Tessalji i Epiru. Wojska przewożone są koleją żelazną do Dedeagaczu, ztamtąd parowcami do Salonik, a ztamtąd piechotą pospieszają nad granicę grecką. Pancernik „Mahmudje” wysłany został na wody greckie.

Konstantynopol 18-go lutego.—Zapewniają tu, że w zatoce kreteńskiej Suda znajdują się trzy okręty angielskie, jeden austriacki i jeden włoski (a zatem okręty państw, którym najbardziej na tem zależy, aby zażegnać wojnę Turcji z Grecją, *przyp. red.*)

Filipopol 18-go lutego.—Wjazd księcia odbył się z wielką uroczystością. Książę przyjmował wszystkich konsulów, brakowało tylko konsula rosyjskiego.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 18-go lutego.—Rząd węgierski zakazał werbunku ochotników i zbierania składek na rzecz formującego się w Serbji legjonu węgierskiego. Jednocześnie wyszedł rozkaz, wzbraniający wywozu koni z Bośni i Hercegowiny za granicę.

Wiedeń 18-go lutego.—Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość z Aten, że część eskadry wielkich mocarstw krąży pod Volo. W Atenach panuje wielkie niezadowolenie z powodu niezdecydowanej postawy rządu.

Berlin 18-go lutego.—Książę czarnogórski w rozmowie z jednym ze współpracowników gazety *Kreuzztg*, wyraził się, iż powstałe skutkiem pobytu jego w Petersburgu podejrzenia są bezpodstawne, wystąpienia bowiem Czarnogórza do wszystkich mocarstw, a zwłaszcza do Austrii, są najzupełniej przyjazne, mocarstwa zaś tak usilnie pragną pokoju, iż wojna jest niemożliwa.

Berlin 18-go lutego.—*Kreuzztg* donosi, że ks. czarnogórski w rozmowach zapewniał, iż uważa za niewątpliwie, że układy pokojowe pomiędzy Serbją i Bułgarją będą miały przebieg pomyślny. Książę dziś przed południem był z wizytą u ambasadora rosyjskiego, a w południe obiadował u następcy tronu, który wczoraj złożył księciu wizytę.

Berlin 18-go lutego.—Rada związkowa przyjęła projekt ustawy, zaprowadzającej monopol wódeczany.

Londyn 18-go lutego.—Królowa odbyła wczoraj w Windsorze radę, na której Gladstone został zamianowany strażnikiem tajnej pieczęci.

Kandja 18-go lutego.—Tutejszemu konsulowi francuskiemu surowo wzbroniono przedsiębrać

